Nr. 272 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, niedziela 24 listopada 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
za prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00
25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 8 wieczór drukarnia 4-93. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.
NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Zuchwały napad bandycki na pociąg.
Demonstracja pracown. gminnych

Heimwehra przygotowuje zamach zbrojny?

WIEDEN, 22. 11. (AW). W kołach politycznych silne wrażenie wywołała publikacja „Arbeiter Ztg.“, która podała rzekomo tajny dokument Heimwehry zawierający dokładne instrukcje co do ewentualnego zajęcia Insbruka przez oddziały Heimwehry na wypadek wybuchu wojny domowej. Kierownictwo Heimwehry zaprzecza autentyczności opublikowanego przez „Arb. Ztg.“ dokumentu.

Krwawe demonstracje strejkowe w Argentynie.

BUENOS AIRES, 22. 11. (Pat). W czasie demonstracji strejkujących w St. Francisco i Cordobie interwenjowała policja, przyczem 5 osób zostało zabitych oraz wiele ranionych.

O prawo wolności prasy

WARSZAWA, 22. 11. (Tel. wł.). Na dzień 25. listopada zwołany został w Warszawie wielki Wiec o prawo wolności prasy. Odbędzie się on w wielkiej sali Muzeum Przem. i Rolnictwa.

Protektorat objęli sen. tow. Bolesław Limanowski i Aleksander Świętochowski. Przemawiać będą wybitni prawnicy i publicyści różnych kierunków politycznych m. in.: tow. Andrzej Strug, Stan. Thugutt, mec. Śmiarowski, mec. Szurlej i inni.

Ostra ofenzywa sowiecka.

TOKIO, 22. 11. (Pat). Według depesz nadesłanych z Charbina, uchodźcy, którzy przybyli z Hailar, stwierdzają, że 1.000 żołnierzy chińskich oraz osób cywilnych, które szukały w kopalniach schronienia przed atakiem lotniczym, zginęło, albowiem samoloty sowieckie bombardowały kopalnie, powodując usunięcie się ziemi.

STAN ZDROWIA CLEMENCEAU.

PARYŻ, 22. 11. (AW). Po spokojnie spędzonej nocy stan zdrowia Jerzego Clemenceau znowu się poprawił. Chory nie odczuwa więcej gwałtownych bólów w jamie brzusznej i prawdopodobnie lekarze pozwolą mu dziś na krótką przechadzkę po pokoju.

EMIL VANDERVELDE.

Międzynarodówka i socjaliści Polski

Onegdaj „Robotnik" pomieścił artykuł tow. Emila Vandervelde, przewodniczącego Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej. Pewne ustępy tego artykułu uległy konfiskacie. Obecnie za „Robotnikiem" powtarzamy ten artykuł z opuszczeniem ustępów które uległy konfiskacie.

Nadmienić trzeba, że artykuł tow. Vanderveldego ukazał się w „Information Internationale" (Informacja Międzynarodowa), organie prasowym Sekretarjatu Soc. Międzynar. Robotniczej, wychodzącym w Zurychu.

Red.

Międzynarodówka powinna zwrócić w chwili obecnej swój wzrok nie tylko w stronę *Austrji,* ale również w stronę *Polski...*

W *Austrji* Socjalizm ma przed sobą rząd koalicji klerykalnej i mieszczańskiej, która przejęła plany reakcyjne faszyzmu, która nie może osiągnąć własnych celów w drodze legalnej, która — na skutek słabości albo „uprzejmości" — podlega podejrzeniu, że pragnie w momencie decydującym umożliwić działanie organizatorom wojny domowej, uzbrojonym bandom „Heimwehry".

W Polsce chodzi o rzecz zupełnie inną.

Nasi przyjaciele, nie będąc ani trochę dotkniętymi „kretynizmem parlamentarnym" — widzą w Parlamencie i w wolnościach konstytucyjnych niezbędną dla ruchu robotniczego gwarancję; mają oni do czynienia z *„Rządem mniejszości"*, wynikłym z pierwszego zamachu stanu, z Rządem, w którym władza rzeczywista spoczywa w rękach „bohatera narodowego", który był ongiś człowiekiem lewicy, który pozostaje zresztą „przedmiotem nienawiści" dla pewnego odłamu skrajnej prawicy, ale...

Międzynarodówka nie czekała na wypadki ujemnego charakteru, co uniemożliwiły moralnie otwarcie Sejmu — by się zainteresować tym położeniem. Podczas wielkich zgromadzeń międzynarodowych, które odbywały się w lipcu w głównych miastach Polski, ludzie tak odpowiedzialni, jak *Crispien, Loebe,* przewodniczący parlamentu niemieckiego, *Cramp* sekretarz generalny kolejarzy angielskich, którego bliski kontakt z gabinetem *Macdonalda* jest powszechnie znany — znaleźli słowa odpowiednie, by dać do zrozumienia władcom dzisiejszym, że polityka zamachu stanu przeciwko instytucjom parlamentarnym byłaby nietylko sprawą wewnętrzną, ale sprawą, *obchodzącą całą Europę.*

Czy zostały usłyszane ich ostrzeżenia, wypowiedziane w formie niezmiernie umiarkowanej, nie wykluczającej wszakże jasności?

Czy marsz. *Piłsudski,* który tyle uczynił dla stworzenia Polski wolnej i niepodległej, zdecyduje się, czy zaryzykuje przekroczyć granicę, ulec naciskowi swego niebezpiecznego otoczenia, i...

Jeżeli powiedzieć prawdę, pomiędzy tymi, co go znają, są jeszcze tacy, którzy nie chcą w to uwierzyć. Ale liczba ich się zmniejsza. Ci nasi towarzysze polscy, którzy latem zachowywali pewien optymizm, ujawniają dzisiaj poważne zastrzeżenia. Przygotowują się na wszelką okoliczność. Stwierdzają swoją decyzję, gdyby sprawy przybrały obrót najgorszy, *użyć wszelkich środków, któremi rozporządza energiczna klasa robotnicza,* kiedy jest zmuszona do obrony przeciwko brutalności zamachu stanu; a z tego punktu widzenia jest to fakt poważny, że wobec wspólnego niebezpieczeństwa *PPS. i Bund,* ten ostatni pozostający dotychczas poza nawiasem naszej Międzynarodówki — postanowiły utworzyć porozumienie przeciwko „partji szabli".

Czy jest potrzeba potwierdzać, że w tym doświadczeniu *wszystkie Oddziały Międzynarodówki są sercem z socjalistami polskimi?*

Od czasu, kiedy Karol *Marks* pisał swoje listy do zgromadzenia we Frankfurcie o „kwestji polskiej" socjaliści wszystkich krajów nie zapomnieli nigdy o tych dwóch twierdzeniach proroczych:

> *„są narody niezbędne, a pomiędzy narodami, niezbędnemi zajmuje swoje miejsce bezspornie naród polski;*

i nieco dalej:

> *„Odbudowa Polski demokratycznej jest warunkiem najbardziej istotnym dla odbudowy Niemiec demokratycznych".*

Ale skoro *Polska demokratyczna* jest dla całej Europy *gwarancją pokoju,* dającą perspektywę rozwiązania trudnych i przykrych problemów międzynarodowych *metodami demokracji* — któż nie widzi — odwrotnie — że „faszyzowanie się" Polski, w formach dyktatury wojskowej, byłoby nietylko *katastrofą dla niej samej,* ale i groźbą niebezpieczną zamieszek i konfliktów poza jej granicami? Tak samo, jak kryzys austrjacki, tak samo i kryzys polski interesuje bezpośrednio nietylko Socjalizm, ale zarazem wszystkich tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za utrzymanie i za utrwalenie pokoju w Europie...

„Niechże Międzynarodówka liczy przedewszystkiem na siebie samą i na *twardą odwagę tych towarzyszy, którzy stoją w ogniu walki* oraz na poparcie, jakie może im dać opinja — „królowa" — świata.

Prezydentem Szwajcarji



na rok 1930 wybrany został dr. Musy, dotychczasowy szef departamentu finansowego.

Prace nad traktatem handl. polsko-niem.

WARSZAWA, 22. 11. (AW). Rokowania w sprawie traktatu handlowego polsko-niemieckiego posuwają się naprzód. Delegaci obu państw oraz rzeczoznawcy polscy i niemieccy obradują codziennie. Wbrew jednak krążącym pogłoskom o tem jakoby podpisanie tego traktatu miało już nastąpić w najbliższych dniach, należy stwierdzić, że prace nad traktatem potrwają jeszcze dłuższy czas.

Międzynarodowa solidarność w walce o demokrację.

WARSZAWA, 22. 11. (Tel. wł.). W niedzielę nadchodzącą odbędzie się w Brukseli posiedzenie Biura Egzekutywy (Komitetu Wykonawczego) Międzynarodówki Socjalistycznej.

Przy tej sposobności Belgijska Partja Robotnicza organizuje wielkie zgromadzenie publiczne, poświęcone stwierdzeniu solidarności całego Socjalizmu europejskiego z walką, jaką prowadzą w obronie Demokracji i Wolności Socjalna Demokracja Austrji i Polska Partja Socjalistyczna.

To i owo.

Niektórzy ludzie tak sobie upodobali mieszkania pod mostem, że ani rusz ich stamtąd wypędzić. Pisaliśmy onegdaj, jak to pięknie urządziło się kilkadziesiąt rodzin pod mostem Poniatowskiego w Warszawie. — Pozbierali jakieś kawałki papy, a tu deski, a tu reszki koców, ba, może dywanów, z tego wszystkiego urządzili sobie ochronę od wiatru i zimna, co to mówić, dach prawdziwy i mieszkali. No, poprostu mieszkali.

Aż tu nagle zajeżdżają miejskie auta ciężarowe i — trzask prask — zabierają biedne rzeczy podmostowych ludzi, aby je przewieźć do baraku, nie, istnego pałacu w ulicy Okopowej.

I co wy na to? Bezdomni z pod mostu nie chcieli zamieszkać w obozie, przepraszam w pałacu na Okopowej.

Oto, co pisze o tem „Warsz. Kurjer Poranny":

„Ponieważ lokatorzy z pod wiaduktu nie chcieli przenieść się dobrowolnie, na miejsce przybyli przedstawiciele policji. Przenosiny odbyły się jednak w spokoju i bezdomni nie stawiali oporu (?) czego się obawiano".

A dalej:

„Pod arkadami wiaduktu Poniatowskiego ustawiono silny posterunek policyjny, który nie dopuści do ponownego osiedlania się tam bezdomnych".

Czy widział kto takie rzeczy? Dają im dobre mieszkania, a oni bronią się przed niemi! Woleli pod mostem. Dlaczego? A może tam jakie zaczarowane skarby? A może na Okopowej coś straszy? Kto wie? Nie, poprostu przywiązali się tak do mostu, jak koty do domu. Wiadomo, trudno je stamtąd wypłoszyć.

*

Rozmawiamy o różnych rekordach. Jeden ze znajomych mówi:

— Ja wam powiem o największym, któremu równego nie było bodaj na świecie, przynajmniej dotychczas.

— E, pewnie konfiskaty — przerywa drugi — słyszeliśmy o tem.

— Nie — odpowiada pierwszy — chodzi o Rosję.

— Wyroki śmierci? Wiemy o tem, pod tym względem nikt jej nie prześcignął.

— Tym razem chodzi o coś innego.

I nasz znajomy odczytuje z gazety niemieckiej:

„W ciągu ostatnich dwóch dni aresztowano w Moskwie ponad 2.000 obozujących tam chłopów, pochodzenia niemieckiego. — Zażądano od nich, aby podpisali oświadczenie z zapewnieniem, że gotowi są dobrowolnie wrócić w strony, które opuścili. Zagrożono też chłopom, że w razie odmowy będą zesłani wraz z rodzinami na wyspy sołowieckie lub inne wyspy deportacyjne (gdzie panują nie mniej straszne stosunki niż na wyspach sołowieckich). — Część chłopów złożyła te podpisy, a w międzyczasie rozpoczęło się przymusowe załadowywanie do wagonów, w czasie którego rozgrywały się okropne sceny rozpaczy kobiet i dzieci".

— A przecież tych emigrantów niemieckich, którzy ongi osiedlili się na Syberji, a obecnie chcą wrócić do swej ojczyzny, jest 13.000. Posprzedawali za byle co swój dobytek i wywędrowali wśród najcięższych warunków na zachód. Część już nawet dostała się do Niemiec, tylko akurat trafiło na tych 2.000! Powiedzcież, czy nie rekord?

— Rekord jak rekord, ale nieobliczalność dyktatury — to pewna.

*

Tym, co obojętnie odnoszą się do zwierząt, niech za przykład posłuży pewna opiekunka nie tylko dzieci, ale i zwierząt w Stokholmie. Oto podczas przeprowadzania kontroli w zakładach wychowawczych w stolicy Szwecji komisja wstąpiła też do zakładu sierot, na który gmina przeznacza 21.000 koron rocznie, z tem, że znajdzie tam pomieszczenie piętnaścioro dzieci. — Przełożona tego sierocińca, na zapytanie, czy jest pełna ilość dzieci, oświadczyła, że nie ma już ani jednego miejsca. Jakież było zdziwienie członków komisji, gdy wszedłszy wbrew woli kierowniczki do sypialni sierot, zastali w łóżeczkach zamiast dzieci — koty! Dziesięć kotów, ulubieńców „opiekunki dzieci" spało w łóżeczkach, dla dzieci miejsca nie było. — Mało tego! Kochająca widać więcej zwierzęta niż dzieci zacna ta paniusia w jednym tylko tygodniu wydała 85 koron na rybki dla kociąt. Personal wraz z kilkorgiem dzieci w zakładzie otrzymywał tylko tyle, aby z głodu nie umrzeć. Trudno, człowiek musi czembądź się zadowolić, ale kochane białe, szare, bure pieszczotki miałyżby cierpieć niedostatek?

Tak, ci co więcej litują się nad człowiekiem, niż nad psem, czy kotem, niech się czegoś nauczą od poczciwej opiekunki sierot w Stokholmie. X.

Mocne słowa p. Nadolskiego.

Na ostatniem posiedzeniu Rady przybocznej, przy sposobności wyboru władz Miejskiej Kasy Oszczędności poruszono sprawę ulokowania ogromnej sumy 630 tys. zł. w zbankrutowanej ultramarynie Perlmuttera i wedle jednych pół miljona, wedle Magistratu blisko 300 tys. zł. w zbankrutowanej również fabryce Merkury. Jak donosi „Słowo Polskie", p. Nadolski na te zarzuty odpowiedział w mocnych słowach. Na czem polegały owe mocne słowa nie jest nam wiadomo, ale w ustach tymczasowego zarządcy miasta będą to tylko słowa. Istotnie kwoty, o które tu chodzi i tak nieszczęśliwe ich ulokowanie w bankrutujących przedsiębiorstwach, to wszystko wymaga mocnych decyzji. Fakt, że ogromne sumy, bo *około miljona złotych*, ulokowano w martwych przedsiębiorstwach, nie da się żadnymi słowami usunąć i nie będzie można niemi uwolnić się od odpowiedzialności.

—o—

Dyscyplinarka przeciw tow. Hoffmanowi,

prez. Związku prac. gminnych.

Wczoraj popołudniu w Dyrekcji M. K. E. przy drodze Wuleckiej odbył się sąd dyscyplinarny w sprawie prezesa Związku Pracowników Gminnych, tow. J. Hoffmana, który w dniu 30. września nie chciał konferować w towarzystwie delegatów sanacyjnych.

Rozprawa trwała od godz. 4-tej popołudniu do 8.30 wieczorem. Tymczasem pod gmachem gromadziły się tłumy pracowników, oburzone na ściganie dyscyplinarkami przewodniczącego Związku za spełnianie obowiązków organizacyjnych, poleconych mu przez członków organizacji.

Dopiero około godz. 9-tej wiecz. zawiadomiono tow. Hoffmana, że wniosek komisji będzie wpierw odesłany do kom. p. Nadolskiego celem aprobaty, a następnie będzie doręczony mu na piśmie.

Uchwała ta wypadła wbrew przyjętej regule, gdyż dotychczas orzeczenia komisji dyscyplinarnej były natychmiast komunikowane sądzonemu.

Zgromadzeni przed gmachem pracownicy, głośno wypowiadali swą solidarność z prezesem Związku. Po skończonej rozprawie domagali się opublikowania wyroku.

Pomimo asysty silnych oddziałów policji pieszej i konnej, zebrani nie rozchodzili się do domów. Do silnie roznamiętnionego tłumu przemówił dyrektor M. K. E. inż. Dziewoński, informując obecnych, że członkowie komisji, jako związani słowem honoru nie mogą udzielić informacji o zapadłej uchwale.

Zgromadzeni mimo tego nie ustępowali, dopiero po przemówieniu tow. Hoffmana i wezwaniu do rozejścia się, zebrani udali się do domów.

Spontaniczna ta manifestacja pracowników gminnych aprobujących i solidaryzujących się ze swym prezesem, wywołała silne wrażenie tak u członków komisji, jakoteż w mieście.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

WILNO. W dniu 25. bm. na pograniczu polsko-litewskiem odbędzie się konferencja graniczna polsko-litewska.

WILNO. Dnia 24. bm. odbędzie się w Wilnie wiec protestacyjny akadem. w sprawie umowy likwidacyjnej z Niemcami oraz w sprawie wypadków warszawskich.

KOWNO. W Poswolu bandyci napadli w biały dzień na sklep państwowego monopolu. Po sterroryzowaniu subjektów i policji bandyci ograbili sklep doszczętnie.

KOWNO. Wobec gwałtownego wzrostu epidemji tyfusu, szkarlatyny, dyfterytu i zapalenia mózgu w Kownie, władze przeprowadziły dochodzenia i stwierdziły, że przyczyną epidemji jest straszny stan sanitarny miasta.

LONDYN. Wielkie poruszenie w kołach węglowych wywołała wiadomość o podniesieniu przez koleje niemieckie frachtów na przewóz węgla obcego. Obliczają tu, że eksport angielski zmniejszy się przez to o blizko dwa miljony ton rocznie.

Zuchwały napad bandycki na pociąg

zapomocą maszyn piekielnych.

BIAŁOGRÓD, 22. 11. (Pat). Według urzędowego sprawozdania, wczoraj o godz. 7 wieczorem na wschód od Starybrodu na terytorjum jugosłowiańskiem zatrzymano pociąg Orient-Ekspress zapomocą eksplozji maszyny piekielnej, przyczem wykoleił się wagon pocztowy, podczas gdy wagony osobowe zostały nieuszkodzone. — Z podróżnych nikt nie odniósł rany. Jugosłowiańska straż graniczna rozpoczęła pościg za bandą bułgarską, która ukrywała się w pobliżu miejsca zbrodni. Dziś znaleziono na miejscu eksplozji 16 wystrzelonych nabojów, a dalej trzy maszyny piekielne, z których jedna eksplodowała o godz. 5. Sądzą, że napad ten zorganizowany został przez komitet macedońsko - bułgarski, celem przeszkodzenia odbywającym się obecnie rokowaniom w sprawie ostatecznego uregulowania komunikacji granicznej.

—o—

Cały pociąg został doszczętnie obrabowany.

WIEDEŃ, 22. 11. (AW). Według doniesień z Białogrodu, bandyci, którzy napadli na pociąg

zrabowali wszystkich podróżnych, oraz wagon pocztowy i bagażowy.

WIEDEŃ, 22. 11. (AW). Z Sofji donoszą pisma wieczorne, że międzynarodowy pociąg pospieszny „Simplon - Ekspress“, na który wczoraj wieczorem wykonano zamach przybył do Sofji dziś rano o godz. 3 z 4-godzinnem opóźnieniem. Pasażerowie opowiadają, że około godziny 20.30 niedaleko Carybrodu na terenie jugosłowiańskim eksplodowała pod wozem jadalnym jakaś bomba, a w kilka minut później eksplodowała druga bomba pod wozem bagażowym. Pociąg natychmiast zatrzymano. W tej chwili ukryci w pobliskim lesie bandyci zaczęli ostrzeliwać pociąg. Pasażerowie za poradą personalu kolejowego rzucili się na podłogę wagonów, zaś maszynista odczepiwszy parowóz z największą szybkością udał się do Carybrodu o pomoc. W ciągu godziny przybył silniejszy oddział żołnierzy jugosłowiańskich, jednakowoż sprawców zamachu nie zdołano przychwycić. — Prawdopodobnie zbiegli oni na terytorjum bułgarskie.

Napad na redakcję czasopisma żydowskiego.

WILNO, 22. 11. (AW). Dokonano tu napadu na redakcję wieczorowego czasopisma żargonowego „Owent Kurier“. Kilku osobników wtargnęło do redakcji czasopisma, rzuciło się na naczelnego redaktora Grodzieńskiego, dotkliwie go bijąc, zalewając mu twarz atramentem. Następnie napastnicy zdemolowali urządzenie redakcji, wybijając szyby i rozsypując czcionki. Wezwana policja zlikwidowała zajście. Napadu dokonali Żydzi.

Kronika polityczna.

KONFISKATY.

WARSZAWA. Wczorajszy numer „Łodzinina“ uległ konfiskacie, 6-ty raz z rzędu.

Wczoraj skonfiskowano w Katowicach „Gazetę Robotniczą“.

—o—

OBRADY „WYZWOLENIA“.

WARSZAWA. Dziś odbyło się posiedzenie klubu poselskiego i senackiego „Wyzwolenia“ Obradom przewodniczył prezes poseł Róg. Omawiano sprawę Kółek Rolniczych i zjazdu delegatów, naznaczonego na 8. XII.

Produkcja cukru w Polsce.

WARSZAWA. 22. listopada (A. W.) — Według prowizorycznych obliczeń tegoroczna kampania cukrowa wyniesie 718.000 ton cukru, czyli o 33 tys. ton (około 3 proc.) więcej, niż w r. ub. Z tej ilości na eksport przypadnie około 330 tys. ton. Oznacza to zwyżkę eksportu o 16 proc. Znaczna część cukru pójdzie przez Gdynię.

Przeciętne, roczne zużycie cukru w Polsce na głowę ludności wypada 12 kg. podczas gdy na zachodzie Europy ilość ta wynosi 36, a nawet i 40 kg na głowę.

Ponowne starcia studentów czesk. z policją.

PRAGA, 22. 11. (AW). Wczoraj doszło do ponownych starć studentów czeskich z policją. Mianowicie słuchacze wydziału medycznego uniwersytetu, oraz wydziału elektrotechnicznego i wydziału maszyn na politechnice, usiłowali zebrać się i utworzyć pochód. Na wezwanie policji do rozejścia się studenci odpowiedzieli odmownie, wobec czego policja zmuszona była do rozprószenia demonstrantów przy użyciu siły. Policjanci przy rozpraszaniu studentów użyli pałek gumowych. Szereg osób odniosło rany i potłuczenia. Aresztowano 25 osób, wśród których było jednak tylko 16 studentów. Liczba rannych jest dość duża.

Straszny wybuch kotła.

NOWY JORK, 22. 11. (AW). Z Waszyngtonu donoszą, iż w jednym z domów towarowych nastąpił wybuch. Trzy osoby poniosły śmierć, rannych zaś jest 33 osoby. Jak się zdaje, wybuch nastąpił wskutek zbyt silnego ogrzania kotła do ogrzewania centralnego. Siła wybuchu była tak wielka, iż w okolicznych domach powypadały szyby z okien.

Ujęcie potwornego mordercy z Düsseldorfu?

„Jestem drugim Mojżeszem!“ — oświadczył aresztowany.

DUESSELDORF, 22. 11. (AW). Wczoraj wieczorem rozeszła się tu wiadomość, że policji udało się aresztować niesamowitego mordercę kobiet i dzieci. Mianowicie w jednej z pobliskich miejscowości ujęto 29-letniego mężczyznę podejrzanego o dokonywanie tych potwornych zbrodni. Rysopis aresztowanego odpowiada opisom świadków, którzy widzieli mordercę. Narazie zdołano ustalić, że aresztowany wyjeżdżał codziennie rano rowerem do Düsseldorfu i wracał dopiero wieczorem. Gdy ajenci weszli do jego mieszkania powitał ich słowami: „Panowie szukacie pewnie mordercy z Dusseldorfu?“ — Przesłuchiwany na policji zaczął mówić: „Jestem drugim Mojżeszem. Jestem większy od Luthra!“ Wskazywałoby to na to, że ma się do czynienia z człowiekiem chorym umysłowo. Aresztowanego przewieziono do Düsseldorfu. Będzie on poddany szczegółowym badaniom.

—o—

Czy „Deklaracja praw Człowieka“ jest anachronizmem?

P. Świtalski w ostatnim odczycie, wygłoszonym w Warszawie, powiedział dosłownie:

„Rozpatrywanie konstytucji wyłącznie pod kątem widzenia *„Deklaracji praw człowieka“* musi dziś uchodzić za wybijanie otwartych drzwi lub za *anachronizm,* trącący myszką“.

Otóż ten historyczny dokument, uchwalony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe w r. 1789 jako

„DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

brzmi:

„Przedstawiciele ludu francuskiego jako Zgromadzenie Narodowe, uważając, że nieświadomość, zapomnienie albo wzgarda praw człowieka są to jedyne przyczyny nieszczęść publicznych i zepsucia rządów, postanowili wyłożyć w obwieszczeniu uroczystem prawa przyrodzone, niepozbywalne i uświęcone człowieka, a to w tym celu, aby to obwieszczenie stale przytomne wszystkim członkom społeczności ustawicznie im przypominało ich prawa i ich obowiązki... Zaczem Zgromadzenie Narodowe uznaje i oświadcza wobec i pod opieką Istoty Najwyższej.

§ 1. Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równouprawnieni. Różnice społeczne nie mogą zasadzać się jak na wspólnej korzyści.

§ 2. Celem każdego zespołu politycznego jest zachowanie przyrodzonych i nieulegających przedawnieniu praw człowieka. Temi prawami są wolność, własność, bezpieczeństwo i opieranie się uciskowi.

§ 3. Pierwiastek wszelakiej zwierzchności w istocie swej mieści się w narodzie. Żadne zrzeszenie, żadna jednostka nie może wykonywać władzy, któraby wyraźnie nie wywodziła się stamtąd.

§ 6. Prawo jest wyrazem woli powszechnej. W jego tworzeniu wszyscy obywatele mają prawo uczestniczyć osobiście albo przez swoich przedstawicieli. Powinno być ono jedno dla wszystkich, czy to ochrania czy karze. Wszyscy obywatele będąc równi wobec niego, na równi są dopuszczeni do wszystkich godności, stanowisk i urzędów publicznych według ich zdolności i bez innej różnicy jak ich cnót i talentów.

§ 10. Nikt nie ma być niepokojony z powodu swoich zapatrywań, nawet religijnych, o ile ich wyrażanie nie zakłóca porządku publicznego ustalonego prawnie.

§ 11. Swobodne udzielanie sobie myśli i zapatrywań jest jednem z najcenniejszych praw człowieka; każdy obywatel może zatem swobodnie mówić, pisać, drukować, zastrzegając odpowiedzialność za nadużycie tej wolności w wypadkach oznaczonych przez prawo.

§ 14. Wszyscy obywatele mają prawo „stwierdzać sami lub przez swych przedstawicieli konieczność podatku, przyzwalać nań według swego uznania, śledzić jego użycie i oznaczać ilość, rozkład, pobór i czas trwania.“

Co w tym dokumencie stało się trącącym myszką anachronizmem, nie zostało w odczycie warszawskiem — wyraźnie powiedziane, w zestawieniu jednak z projektem konstytucji, wniesionym przez B. B. do Sejmu, jest zupełnie widoczne.

Przedłużenie rządów dyktatorsk. w Portugalji.

LIZBONA, 22. 11. (Pat). Rada ministrów pod przewodnictwem Carmony postanowiła sprawować nadal rządy dyktatorskie bez współudziałania stronnictw politycznych przez okres czasu niezbędny dla realizacji programu politycznego.

REGIS.

NIEZRĘCZNY ZŁODZIEJ.

Środa: Jestem złodziejem. Prawdziwym złodziejem! Wczoraj wieczorem, jak zwykle, jadłem kolację u wuja Pawła. Po deserze, wuj zawołał:

— Teraz dostaniesz jeszcze cygaro! — i wyszedł z pokoju.

Zostałem sam. Kręciłem się tu i owdzie. Przechodząc obok szafy z książkami, ujrzałem na górnej półce jakiś gruby tom, którego od trzydziestu lat pobytu mego na bożym świecie i tak samo długo trwającej znajomości z moim wujem, nigdy nie zauważyłem. Była to książka myśliwska: „Uwagi o polowaniu na błotach“. Książka otworzyła się na stronie 392. I akurat tam, między stronicą 392 a 393 znalazłem złożony w czworo, brunatny banknot tysiąc-markowy. Cóż wówczas we mnie zaszło? Nigdy tego nie zrozumiem! Szybko chwyciłem bronzową karteczkę, wsadziłem ją do lewej kieszeni od kamizelki i postawiłem książkę na dawnem miejscu. Następnie usiadłem spokojnie przy kominku i czekałem. Po chwili nadszedł wuj. Podał mi doskonałą hawannę, zapaliłem ją z zupełną swobodą i oświadczyłem z najspokojniejszą w świecie miną.

— Wujaszku, twoje cygaro jest doskonałe!

Wieczór przeszedł tak samo jak zwykle. Ani przez chwilę nie miałem zamiaru wyznać mego czynu i punktualnie o 11-ej opuściłem miejsce przestępstwa, mając w lewej kieszeni od kamizelki złożony we czworo bronzowy papierek tysiącmarkowy. W domu nie ośmieliłem się dotknąć tego grzesznego papierka. Obawiałem się, że spali moje ręce. Pozostawiłem go więc w kieszeni i odrazu położyłem się do łóżka. Lecz nie mogłem zasnąć. Sumienie dręczyło mnie... Dziś męczy mnie dalej...

Czwartek: Od godziny moje sumienie jest nieco spokojniejsze. Nie znajduje się już na niem 1000 marek, ale 997.40. Stało się to w sposób następujący: Po obiedzie spotkałem wuja Pawła na placu przed moim domem. Chciałem się ukryć, ale wuj zauważył mnie i zatrzymał się.

— Dokąd?

— Tak sobie spaceruję — odpowiedziałem drżącym głosem.

— Idę z tobą.

Nagle zaczął padać deszcze.

— Weźmiemy auto — rzekł wuj. Zatrzymaliśmy taksówkę i wsiedliśmy. Przy wysiadaniu wuj wyciągnął portmonetkę. Wówczas wpadła mi do głowy zbawcza myśl: Ukradłem wujowi Pawłowi, memu dobremu wujowi Pawłowi 1000 marek, mogę mu więc coś podarować!

Wuj osłupiał.

— Co, ty płacisz? Pewno odziedziczyłeś jakiś spadek?

— Nie wujaszku — odpowiedziałem drżącym głosem — wczoraj wygrałem w bakkarata. Więc rozumiesz.

Zapłaciłem za taxi 2.60. Taka suma też dla sumienia coś znaczy!

Piątek: Idzie coraz lepiej! Moja niewinność wzrasta. Mam na sumieniu już tylko 985'10. Dziś znów spotkałem wuja Pawła. Była godzina 12-sta.

— Gdzie jesz dziś obiad? — spytałem.

W restauracji, drogi chłopcze. — Idziesz ze mną?

— Chętnie. Ale ja cię zapraszam!

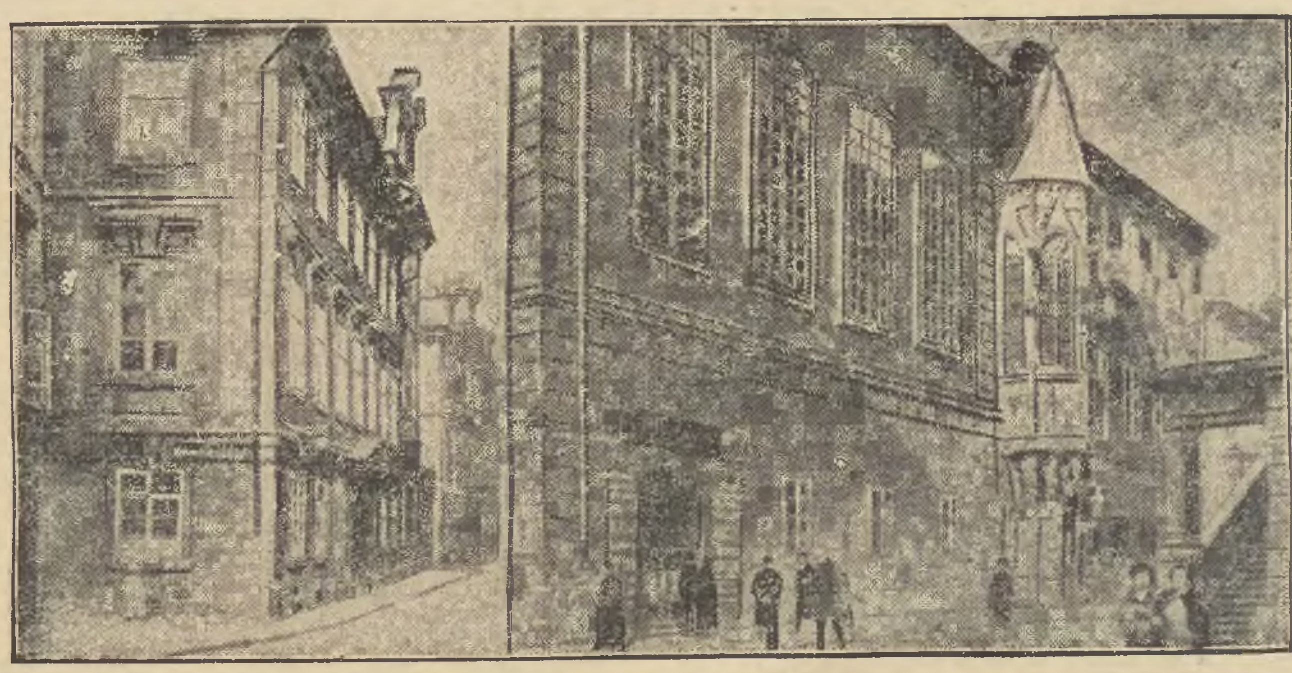
— Znów wygrałeś?

— Szalenie!

Zapłaciłem 12.30. Ponieważ ukradłem mu 1000 marek, mogę sobie pozwolić na taki wydatek dla niego!

(Dok. nast.).

—o—



Rozruchy studenckie w Pradze.

Na niemieckim uniwersytecie (na prawo) i na niemieckiej technice (na lewo) — przyszło 18. i 19. bm. do demonstracji i napadów, urządzonych przez niemieckich studentów nacjonalistycznych przeciw studentom zagranicznym a zarazem żydowskim.

Odezwa do ogółu urzędników państwowych.

Związki urzędników i pracowników państwowych wydrukowały w Warszawie i rozesłały następującą odezwę, datowaną 15. listopada. (Odezwę umieszcza „Naprzód“ w nr. z 21. bm.):

Dnia 26 października rb. delegacja Centr. Kom. Poroz. Związków zaw. Pracown. Państw. przedłożyła p. premjerowi Świtalskiemu całokształt postulatów pracowniczych w dziedzinie uposażeń i ustawodawstwa.

Pan premjer Świtalski kategorycznie odmówił nietylko naszemu żądaniu zrównania płac do wysokości kosztów utrzymania, ale ponadto wypłacenia pracown., w charakterze zasiłku przed zimą, zaległego za rok 1928 dodatku mieszkaniowego (z 60 proc. zapomogą dla nieetatowych), a nawet odrzucił wysuniętą przez delegatów propozycję przeprowadzenia w preliminarzu urzędowym takich zmian, względnie redukcji wydatków mniej pilnych, by uzyskane tą drogą sumy — bez zwiększenia ogólnych rozchodów państwa — przeznaczyć można na doraźną choćby pomoc dla zubożałych rzesz pracowniczych.

Czy jednak Skarb państwa istotnie nie ma pieniędzy na tę, jedną z najpilniejszych potrzeb? Wiemy, że budżety ostatnich lat przekraczały preliminarze, zatwierdzone przez Sejm, o olbrzymie sumy!

Preliminarz budżetowy z r. 1926 27 został przekroczony o 167 milj. zł., z 1927-28 o 600 milj. zł., z 1928-29 o 200 milj. zł. Nadwyżka przypuszczalna z r. bieżącego wynosi około 200 milj. zł. Łącznie za lata 1926-1930 nadwyżki budżetowe wyniosły ponad miljard złotych!

Rząd nazywał stan finansowy państwa „niezwykle pomyślnym“, uznawał za konieczne wydawanie nadwyżek budżetowych „możliwe szybko i drogą państwową“ — nie znajdywał jeszcze pieniędzy na najkonieczniejszą regulację uposażeń; nawet na wypłacenie zaległego dodatdatku mieszkaniowego z r. 1928!

W ten sposób blisko pół miljona, a z rodzinami przynajmniej półtora miljona osób, zostaje ostatecznie na łasce losu, wobec stale wzrastającej drożyzny!

Wobec rozpoczynających się obrad sejmu Rzpltej, Centr. Kom. Poroz. Zw. Zaw. Pracown. Państw. postanowiła zwrócić się do tej Naczelnej Reprezentacji Narodu, powołanej do ostatecznego decydowania o polityce gospodarczej państwa i ustalającej budżet o uwzględnienie w nim słusznych potrzeb pracowników państwowych!

Wierzymy, że w debatach budżetowych Sejmu znajdzie się zrozumienie dla ciężkiego położenia wielkiej rzeszy obywateli, oddających swą pracę i dobrą wolę służbie Rzpltej. Uchwały Sejmu, które niejednokrotnie szły po linji interesów pracowników państwowych, czy to w sprawie przyznania ostatniego 15 proc. dodatku, czy skasowania osławionego art. 116 czy inne są dzisiaj jedynym naszym ratunkiem!

Żądamy przystosowania naszych płac do wzrostu drożyzny!

Żądamy wypłacenia zaległego dodatku mieszkaniowego z r. 1928!

Żądamy załatwienia słusznych naszych postulatów w zakresie regulacji dodatków lokalnych, funkcyjnych, sezonowych i innych!

Żądamy pełnej stabilizacji pracowników i uniemożliwienia usuwania pracowników bez należycie przeprowadzonego postępowania dyscyplin.!

Wzywamy Was, Koledzy i Koleżanki, do solidarnego i ofiarnego poparcia naszej akcji. Dajcie wyraz Waszemu zrozumieniu sytuacji, w jakiej znalazł się ogół pracowniczy i Waszej świadomości społecznej drogą uchwał wieców i zgromadzeń pracowników państwowych, drogą bezwzględnego poparcia wysiłków i wystąpień Zarządów Głównych organizacyj zawodowych.

W imieniu Zarządów Głównych: Zw. zawod. Pracown. Kol. (ZZK.) Stow. Urzędn. Państw. R. P. Zw. zawod. Maszynistów Kolej. R. P. Zw. Polsk. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Zw. zaw. Naucz. Polsk. Szkół Średnich. Zw. Urzędn. Kolej. Stow. Urzędn. Kontroli Skarbowej. Zw. Pracown. Poczty, Teleg. i Telef. R. P. Zw. Niższych Funkcj. Państw. R. P. Zw. Pracown. Więziennych R. P. Zw. zawod. Leśników R. P. Zw. zawod. Mechan. Uczelni Wyższych. Zw. Pracown. na Drogach Wodnych.

Omal nie katastrofa kap. Orlińskiego.

WARSZAWA. 22. listopada. (A W.) — Wczoraj przed wieczorem w Warszawie uległ wypadkowi lotniczemu znany lotnik b. kpt. Orliński, kontrolor Instytutu badań lotniczych. Orliński wystartował wczoraj około godz. 6-tej wieczór do lotu próbnego. W chwilę po starcie pilot zauważył defekt i postanowił lądować. Podczas lądowania samolot zawadził podwoziem o krzyż, gdzie stanąć ma kościół Opatrzności. Mimo poważnego uszkodzenia podwozia Orliński zdołał szczęśliwie wylądować.

Gdy się ma pecha...

Mister Thomas był prokurzystą w pewnym banczku nowojorskim. Niedawno temu rodzina zauważyła, że stał się nerwowy; opuszczał bez powodu mieszkanie, tłumacząc się, że potrzebuje świeżego powietrza. Raz podczas takiej przechadzki, odbywanej w okolicy banku, gdzie pracował, zatrzymał go znajomy urzędnik policji kryminalnej.

— Muszę panu oznajmić nieprzyjemną rzecz — rzekł — dowiedzieliśmy się, że dziś do pańskiego banku mają się włamać złoczyńcy. Dobrze, że pana spotykam, pomoże nam pan przy ich ujęciu.

Na prokurzyście wiadomość ta, wywarła silne wrażenie, jednak na propozycję inspektora zgodzić się nie chciał, oświadczając, że jest to wyłącznie sprawa policji. Ale ten nie ustępował: urzędnik bankowy obznajomiony z rozkładem ubikacji w banku, oddać może wielkie usługi przy ujęciu zbrodniarzy i dlatego obecność jego jest niezbędna. Prokurzysta przymuszony niejako, udał się z policją do wnętrza banku.

Otwarto kasę pancerną, policja zasiadła na czatach. Po upływie godziny począł się osypywać mur z powały: Włamywacze, znajdujący się na wyższem piętrze robili otwór, by dostać się do pokoju z kasą. Niebawem cała szajka była na miejscu lecz w tejże chwili wyskoczyli z ukrycia funkcjonarjusze policji... a wśród nich znalazł się i prokurzysta banku.

Wśród opryszków, zapanowała konsternacja, która zamieniła się we wściekłość, gdy ujrzeli urzędnika. Podniosły się krzyki:

— Podlec! zdrajca... Wciągnął nas w pułapkę.... ile ci za to zapłacili?

Okazało się, że prokurzysta był przewódcą szajki i wraz z nią uplanował włamanie. Policja zrozumiała istotny stan rzeczy i aresztowała go z miejsca. Gniew złoczyńców ustąpił teraz miejsca zdumieniu, gdy pojęli, że nie on ich zdradził, ale oni go zdradzili. Żal jednak był już po niewczasie...

Zakłady ubezpieczeń społ. mają podjąć akcję budowlaną.

WARSZAWA. 22. Listopada. (A. W. — W związku z projektem uruchomienia kapitałów zakładów ubezpieczeń, Minister Pracy i Op. Społ. Prystor wystąpił z projektem, aby zakłady ubezpieczeń społeczn. podjęły na własny rachunek budowę domów mieszkalnych. Ustalono zasady akcji budowlanej wspomnianymi kapitałami.

Wobec tego, iż ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z r. 1927 przewiduje określone oprocentowanie, przeto, aby nie dopuścić do zbyt wysokich sum komornego, różnicę oprocentowania ma pokryć fundusz odbudowy miast i Skarb państwa. Program przewiduje rozplanowanie akcji na sześć lat, przyczem rocznie przeznaczona będzie kwota na ten cel 25 miljonów złotych.

Tajemnica „trupa w koszu" we Francji.

Dokoła sprawy głośnego już na cały świat „trupa w koszu", odnalezionego przed trzema miesiącami na dworcu kolejowym w Lille, ofiary tajemniczego morderstwa, niejakiego Rigaudin, który został zamordowany zaledwie parę miesięcy po również niewykrytej zbrodni, popełnionej na jego matce, sześćdziesięciokilkoletniej p. Blanc, stwarza się powoli atmosfera niesłychanego skandalu.

Od pierwszej chwili znalezienia okrutnie zmasakrowanych zwłok Rigaudin'a prasa francuska łączyła tajemnicze morderstwo popełnione na synu z niedawną zbrodnią popełnioną na jego matce.

Śmierć tych dwóch osób jest okryta tajemnicą, dokoła której poczynają krążyć niesłworzone legendy. Do powstania ich przyczyniła się w sposób zupełnie nieoczekiwany mizerna osoba niejakiego Aumazoffa ubogiego krawca, nawpół Rosjanina i Ormianina, na którego padło podejrzenie zamordowania syna pani Blanc.

Zdawało się, iż sprawy potoczą się normalnym trybem i oskarżonemu bądź zostanie udowodnione popełnienie zbrodni, a wówczas zaprowadzonoby go na gilotynę, bądź też uwolnionoby go z braku poszlak. Ale wszystko zaczęło się komplikować od pierwszej chwili aresztowania Aumazoffa.

Dokonano wielokrotnych rewizji w mieszkaniu Aumazoffa i rzecz dziwna. O ile nie zdołano nic znaleźć podczas pierwszej, drugiej, czy trzeciej najskrzętniejszej rewizji, o tyle każda następna, przynosi jakieś druzgocące dowody niewątpliwej winy Aumazoffa. Ale Aumazoff udowadniał, iż z Rigaudinem rozstał się o kilkanaście godzin wcześniej, że był tego samego dnia gdzieindziej, jednem słowem stwarzał sobie nieodparte alibi. Jednocześnie wniósł skargę na policję, która go poddawała jakimś okrutnym torturom podczas przesłuchiwania. Kiedy zjawił się szofer, twierdzący z całym uporem, że to on właśnie wiózł Aumazoffa z koszem na dworzec, opinja francuska miała dość tej komedji.

Sztuczność i nieudolność oskarżeń wysuwanych przeciwko Aumazoffowi poruszyła najszersze koła opinji.

W pismach paryskich ujawniono niedopuszczalną rywalizację organów policyjnych w Paryżu, przy której posługiwano się sposobami, nasuwającymi przypuszczenia jawnej prowokacji.

W pismach zaczynają ukazywać się przypuszczenia, że na dnie całej sprawy tak tajemniczego zamordowania pani Blanc a w parę miesięcy później i jej syna kryje się jakaś potworna sprawa, w której są zamieszane jakieś inne motywy, nic z pospolitem morderstwem nie mające wspólnego. Publicyści wskazują na jakiś ciemny i niewyjaśniony związek zachodzący pomiędzy obydwoma morderstwami matki i syna, a nawet i wcześniejszem Almereydy i niemniej tajemniczym udziale w nich funkcjonarjuszów policji francuskiej.

Przykre qui pro quo.

Niezwykłe qui pro quo. miało miejsce w Łodzi.

Jedna z robotnic fabryki pończoch niejaka Anna K. ciężko zaniemogła przed kilku dniami. W czasie trwania choroby wśród robotnic i robotników w fabryce rozeszła się wiadomość, że Anna K. zakończyła życie. Koleżanki Anny K. rozpoczęły zbiórkę składek na kupno wieńca dla „zmarłej".

Wczoraj delegacja robotnic udała się z wieńcem zaopatrzonym w odpowiedni napis do mieszkania rzekomej nieboszczki.

Łatwo wyobrazić sobie zdziwienie delegatek, które zastały swą koleżankę... chorą lecz żyjącą.

Zrozumiała jest również konsternacja jaka ogarnęła również robotników, wkrótce potem przybyłych na... pogrzeb.

Przykre qui pro quo wywarło tak silne wrażenie na chorej, że uległa ona rozstrojowi nerwowemu i trzeba było wezwać pogotowie ratunkowe.

Nieszczęśliwy wypadek pp. Malickiej i Węgierki

WARSZAWA. 22. listop. (A. W. Pod Równem zderzył się z pociągiem samochód w którym jechała znana artystka dramatyczna Marja Malicka, w towarzystwie swego męża Zbyszka Sawana i artysta dramatyczny Węgierko, oraz impresarjo teatralny Narkiewicz. Wskutek silnego zderzenia, wszystkie osoby zostały poranione. P. Węgierko odniósł poważne rany w głowę i został przewieziony do szpitala. Rany jakie odniosła p. Malicka i p. Narkiewicz nie są groźne. Zbyszko Sawan uległ ogólnemu potłuczeniu.

—o—

Mimowolne zabójstwo matki.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł Władysław Szklarek, oskarżony o spowodowanie śmierci matki swojej i ciężkie pobicie ojca.

Szczegóły przestępstwa przedstawiają się następująco:

W dnju 21. czerwca br. przybył do mieszkania małżeństwa Szklarek syn ich Władysław, który od dłuższego czasu nie utrzymywał stosunków z rodzicami, ulegając podszeptom swej żony.

Podczas wizyty tej wybuchła kłótnia między synem a rodzicami, w wyniku której Władysław Szklarek zaczął szamotać się z ojcem. Na pomoc pospieszył młodszy brat Władysława, Józef, który został silnie uderzony butelką w głowę, tak, że upadł na ziemię, tracąc przytomność.

Wówczas do awanturnika podbiegli rodzice, usiłując go wyrzucić z mieszkania, lecz Szklarek chwycił matkę swoją za ręce i ugryzł ją w palec. Ojca zaś popchnął tak silnie, że ten spadł ze schodów. Zawezwany lekarz opatrzył ranę matki, lecz w międzyczasie przyplątała się gangrena i Szklarkowa umarła w szpitalu.

Sąd uznając, iż Szklarek w przystępstwie afektu dopuścił się przestępstwa skazał go za uszkodzenie ciała matki na 6 miesięcy więzienia, za ojca na 4 miesiące więzienia.

Po pożarze Domu kuracyjnego



w Eisenach (Turyngja). Na rycinie zgliszcza wielkiej sali, mogącej pomieścić 3.000 osób.

Chrześcijańskiemu noworodkowi dano imię Abram.

Siedmdziesięcioletni Nuchym Wajnapel, wdowiec, miał salon fryzjerski, przy ul. Radzymińskiej w Warszawie.

Pomimo sędziwego wieku, Wajnapel marzył o małżeństwie i ostatecznie poślubił 30- letnią wdowę, imieniem Fajga.

Żyli zgodnie dwa lata. W ubiegłym roku Wajnapel zmarł na apopleksję, a spadkobierczynią fryzjerni, została żona.

Wypada nadmienić, że jeszcze za życia męża, pani Fajga łaskawem okiem spoglądała na jednego z pracowników fryzjerskich, 22- letniego Moszka Szweda.

To też po skończonej żałobie, sprowadziła go do mieszkania, poczęstowała herbatą z ciastkami i rzekła:

— Słuchaj no, czy ty by chciałeś być szefem mojej fryzjerni.

— Pytanie! Ktoby nie chciał!

— To ożeń się ze mną, a salon będzie twój...

Na to odpowiedział młodziann nie bez żenady:

— Jabym to zrobił z przyjemnością, ale wszyscy mówią, że ty nigdy nie będziesz miała dzieci.

— Co ciebie obchodzi, że inni tak mówią. Z Wajnaplem nie miałam, a z tobą będę miała.

Przekonany tym argumentem, młody fryzjer poślubił Fajgę.

Pewnego wieczoru, żona wyznała mu szeptem że zanosi się na powiększenie rodziny.

Zachwycony p. Moszek skakał z radości.

Dnia 8. b. m. podczas gdy w fryzjerni wrzała praca, wbiegła zdyszana służąca pp. Szwedów i schwyciwszy pryncypała za rękaw, krzyknęła: — Nasza pani powiła syna.

Szwed pobiegł do domu. W sypialni zastał akuszerkę z niemowlęciem na ręku. Żona leżała w łóżku otulona watowaną kołdrą.

Uszczęśliwiony pan Szwed sprowadził swą matkę, ta zaś obejrzawszy wnuka zaczęła kręcić głową.

— Wiesz co, — rzekła — to dziecko nie wygląda na świeżo urodzone. Ono jest takie, jakby miało ze trzy tygodnie...

Na siódmy dzień Szwed sprowadził rytualnego chirurga, który spełnił, co do niego należało.

Noworodkowi nadano imię Abram. Raptem — piorun z jasnego nieba. Wczoraj w południe, podczas gdy małżonkowie spożywali obiad do mieszkania wpadła obca kobieta, chrześcijanka i rozdzierającym głosem krzyknęła: — Oddajcie mi moje dziecko. Żeby ta akuszerka zdechła, co mnie do tego namówiła! Ja nie chcę waszych pieniędzy!

Fryzjer zemdlał. A kiedy go ocucono, obcej kobiety już nie było. Wyjechała do Wołomina wraz z dzieckiem, które siłą wyrwała z rąk pani Fajgi.

Zowie się Berta S., niezamężna, ma lat 25, wyznania ewangelickiego. Była pielęgnowana przez tę samą akuszerkę, która pomogła pani Szwedowej w odegraniu komedji.

Emigracja w Polsce.

Państwo polskie, jako sąsiadujące bezpośrednio ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich gości liczne zastępy politycznych emigrantów: Rosjan, Ukraińców i Gruzinów. Niezależnie od tego w Polsce przebywają emigranci polityczni z Litwy, oraz z Czechosłowacji.

O ile jednak wśród emigracji rosyjskiej przeważa element prawicowy, konserwatywno- monarchistyczny, o tyle emigrację ukraińską, gruzińską, litewską i słowacką stanowią w większości demokraci i socjaliści.

Najliczniejsze i najlepiej zorganizowane są emigracje narodów słowiańskich. Emigracja rosyjska liczy około 15.000 osób (Rosjan, mieszkających już dawniej w Polsce, ale nie posiadających jeszcze obywatelstwa polskiego, a uważanych wskutek tego za emigrantów, choć faktycznie nimi nie są, jest kilkaakrotnie więcej).

Emigracja ukraińska nie przekracza obecnie 5.000 osób (w listopadzie 1920 r. liczyła 30.000 osób), emigrantów gruzińskich jest w Polsce około 200, litewskich około 150, wreszcie słowackich około 300 osób.

Emigranci rosyjscy, zarówno monarchiści, jak i demokraci, są zdania, że reprezentują jedną, niepodzielną Rosję wraz ze wszystkimi narodami i szczepami ja zamieszkującymi, dlatego też nie uznają emigracji narodu ukraińskiego i gruzińskiego, ani też lansowanych przez nie haseł wolnej i niepodległej Ukrainy i niepodległej Gruzji; i naodwrót emigranci gruzińscy i ukraińscy nie przyznają emigrantom rosyjskim prawa reprezentowania innych narodowości, poza rosyjską. Natomiast emigracja ukraińska, pozostaje w najlepszych stosunkach z emigracją gruzińską.

Los kolonistów niem. w Rosji.

BERLIN. Jak wiadomo, kilka tysięcy kolonistów niemieckich postanowiło przed niedawnym czasem opuścić Rosję i wyemigrować do Kanady. W tym celu do Moskwy przybyło około 13.000 kolonistów, którzy domagają się od władz sowieckich wystawienia im paszportów zagranicznych.

Ponieważ władze moskiewskie czynią emigrantom w tym względzie znaczne trudności, koloniści niemieccy zmuszeni są siedzieć bezczynnie w Moskwie, żyjąc w strasznych warunkach w drewnianych barakach podmiejskich.

W Moskwie od szeregu dni panują już dość silne mrozy, tak, że przebywanie w nieopalanych barakach na stan zdrowia kolonistów wpływa bardzo ujemnie. Pozatem większości kolonistów wyczerpały się już zapasy żywności, a na domiar złego grasują w barakach niemieckich również choroby epidemiczne. Ponieważ niemal codziennie napływają do Moskwy nowe transporty niemieckich kolonistów, pragnących opuścić Rosję, rząd sowiecki oświadczył iż koloniści będą siłą deportowani z powrotem do dotychczasowych miejsc zamieszkania.

O ile groźba ta zostanie wykonaną, to większość wychodźców znajdzie się w sytuacji wprost katastrofalnej, gdyż wszyscy oni posprzedawali już swe grunta i cały dobytek i musieliby po powrocie do swych wsi mieszkać pod gołem niebem.

ŻYCIE PODKARPACIA.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Rodzina na bruk!

Jaworski Ilko, radny i wyższy urzędnik magistratu w Borysławiu, wyrzucił wczoraj na bruk z domu własnego rodzinę Obrzutów. Mieszkanie zostało kompletnie zburzone, powyrzucano meble a zarazem i chorą obłożnie żonę Obrzuta.

To nikczemne znęcanie się nad biedakami miało miejsce w obecności policji. Chora kobieta i troje małych dzieci, koczujących na dworze — to straszny obraz. Na coś potwornego może sobie pozwolić tylko radny sanacyjny i zastępca przewodniczącego gminy chrześcijańskiej.

I na kim to tak znęca się Jaworski? Nad nędzarzem, inwalidą wojennym, byłym legjonistą!

Nieprawdopodobne — aby p. burmistrz Machnicki nie zechciał Obrzutom udzielić mieszkania.

Opinja publiczna potępia czyn zwyrodniałego kamienicznika i domaga się od gminy udzielenia mieszkania bezdomnym.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Solidarność zorganizowanych robotników jest warunkiem zwycięstwa.

Robotnicy tartaku firmy Hermana Rotha zażądali od właściciela zmiany 10-godzinnego dnia pracy na 8-godzinny, bez zmniejszenia zarobków. W rezultacie na drugi dzień firma zredukowała 4 delegatów, którzy byli przez robotników wysłani do pertraktowania.

Robotnicy, widząc w tym fakcie zamach firmy na Związek Zawodowy, ogłosili strejk i mimo to, że byli natychmiast wyrzuceni przez policję z mieszkań firmowych, wytrwali do ostatka, tak, że firma zmuszona była przyjąć zredukowanych robotników do pracy oraz zgodziła się na umowę przedstawioną przez delegatów. Ustanawia się 8-godzinny dzień pracy (a gdzie dotychczas był p. inspektor pracy, który pozwolił na łamanie ustawowego 8-godzinnego dnia pracy?) i podwyżkę płac o 10 proc. dla każdej kategorji, za 8-godz. dzień pracy.

Oprócz podwyżki zasadniczej, otrzymali robotnicy ustawowy urlop wypoczynkowy, dodatek mieszkaniowy i opałowy.

Dotychczas zaś traktowani byli jako sezonowi i oprócz dziennych płac, żadnych dodatków nie pobierali.

Robotnicy tartaku, firmy Kumerker w Drohobyczu, wzorując się na robotnikach tartaku Rota, zażądali wczoraj od właściciela podobnej podwyżki, na co tenże nie chciał się zgodzić.

Wobec tego robotnicy z miejsca opuścili pracę, by w ten sposób zmusić pracodawcę do uwzględnienia ich słusznych postulatów.

Robotników drzewnych ostrzega się przed przyjmowaniem pracy w tartaku Kumerkera!

Katastrofalne zawalenie się kopuły kościelnej.

WIEDEŃ, 22. 11. (AW). Według doniesień z Bolonji wczoraj popołudniu z wielkim trzaskiem i hukiem runęła kopuła nowowybudowanego „Sacre Ceur", należącego do ojców Salezjanów. Kościół wystawiony został w pobliżu dworca. Odłamkami walącego się stropu potłuczeni zostali dwaj księża, którzy z trudem zdołali się uratować. Z kościoła wyniesiono szczęśliwie Tabernakulum. Następnie zawaliła się dalsza część sklepienia, przyczem ciężko ranny został kilkunastoletni chłopiec. Niewątpliwie katastrofa pociągnęłaby za sobą wielką ilość ofiar, gdyby wydarzyła się w godzinach rannych, kiedy odprawiane są nabożeństwa.

Haniebny wyzysk robotników w rafin. „Galicja"

Podane poniżej fakta, są typowym przykładem warunków pracy i płacy, w jakich pracują robotnicy w zakładach, gdzie jest słaba organizacja zawodowa. Niema potrzeby ukrywać, że to w pierwszym rzędzie wina samych robotników. Wyzysk, stosowany tu wobec robotników domaga się zainteresowania się panującemi tu stosunkami odnośnych władz.

I tak przedsiębiorca akordowy, Nadel, stale zatrudnia kilkudziesięciu robotników dziennie, którzy z pewnością w większości nie są ubezpieczeni w Kasie Chorych, ani Funduszu Bezrobocia. Oni to stale wykonują wszelkie roboty placowe, bardzo często i przez dłuższe okresy zajmują w oddziałach, jak parafiniarnia, prasy, kiaki — miejsca robotników stałych, jako palacze, czy też robotnicy półkwalifikowani, za wynagrodzeniem dziennem 2 zł., maksimum 2.75 zł.

Cyfry okropne! A ile zarabia na nich, ów protegowany akordant?

Pan inż. Uhrman traktuje robotników w sposób dyktatorski. Gniewa się mocno, jeżeli robotnik, mówiąc do niego, nie stoi w postawie żołnierskiej na „baczność"?! Sam zaś, wchodząc do warsztatów, nigdy nie przywita robotników powszechnie przyjętem „Szczęść Boże!" Żaden z robotników nie pamięta, by pan ten, mimo różnych próśb, uczynił kiedykolwiek choćby najmniejszą grzeczność, czy przysługę robotnikowi.

Ogłoszenie.

SZYMKÓW MICHAŁ unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Stryj.

KONCERT. Biuro Koncertowe Tucerka we Lwowie, urządza w sobotę, 23. b. m. w sali Sokoła w Drohobyczu, Koncert skrzypka z Madrytu, Juana Manen. — Ceny miejsc od 3 do 6 zł.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Czy tak należy szanować ustawę?

Na marginesie wielkiego polowania w Majdanie.

STANISŁAWÓW.

Wojewoda stanisławowski dr. Nakonecznikow-Klukowski wydał rozporządzenie że w bieżącym roku na zające polować wolno — nie jak dotychczas — od 1. listopada, ale dopiero od 15. listopada. Motywy tego rozporządzenia były bardzo słuszne, chodziło bowiem w danym wypadku o to, by nie dopuścić do zupełnego wybicia zwierzostanu w województwie stanisławowskiem, który wskutek katastrofalnych mrozów ubiegłej zimy został mocno uszczuplony.

Wszyscy myśliwi województwa stanisławowskiego, zastosowali się do słusznego tego rozporządzenia, tak w zrozumieniu jego intencji, jak i w poszanowaniu wydanego rozporządzenia.

Ale znalazło się trzech panów, którzy rozporządzenie to zbagatelizowali sobie w najzwyklejszy sposób, ba, nawet wprost z niego zadrwili.

I to nie byle jacy panowie.

Bo oto były wojewoda stanisławowski, dr. Morawski, obecny zastępca starosty w Stanisławowie Winiarski i Barański z Łukawicy, postanowili mimo tego zakazu urządzić sobie polowanko.

Pan Morawski zwrócił się do Województwa w Stanisławowie z żądaniem udzielenia mu pozwolenia na urządzenie tego polowania. Nieobecnego wówczas w Stanisławowie wojewodę dra Nakonecznikowa zastępował wicewojewoda dr. Koncowicz.

Ten niesłychanemu temu żądaniu odmówił.

Ale oto co się dzieje?

Pan Morawski, pan Winiarski i nemrod Barański, mimo wyraźnego zakazu urządzają polowanie w Majdanie obok Nadwórnej i na polowaniu tem padło 16 zajęcy.

Bez komentarzy!

Biada komukolwiek maluczkiemu, ktoby nie był posłuszny nawet nieuzasadnionemu rozporządzeniu władzy! Ale widocznie wolno niektórym wszystko czynić, tym co uważając, że mają mocne plecy, nikogo się nie boją.

Zakonnica zamordowana

przez uczenicę seminarjum naucz.

(y) Niema dnia, by nie było morderstw, zabójstw, samobójstw na tle erotycznym. Istna epidemja przeczulenia uczuciowego, czy seksualnego gnębi obecnie ludzkość.

Niezwykła jednak zbrodnia nawet w obecnych czasach zdarzyła się w Żółkwi. 19-letnia Olga Redkówna, uczenica seminarjum nauczycielskiego, przed dwoma laty poznała w seminarjum 23-letnią zakonnicę, Felicjankę, Prudencję Chorostekównę.

Panienka ta zapałała do felicjanki jakąś obłędną miłością, nie interesując się i nie znosząc mężczyzn. Stale narzucała się zakonnicy swą sympatją, pewnego razu skradła jej nawet brewiarz na pamiątkę.

Chorostekówna domyślała się, że Redkówna jest zboczona seksualnie, przeto powzięła zamiar wyjechać z Żółkwi. Redkówna dowiedziawszy się, że siostra Prudencja ma wyjechać do Rumunji, popadła w rozpacz. — Onegdaj wzięła rewolwer ojca i udała się na nieszpory do kaplicy klasztornej. Tam

strzeliła trzykrotnie

do klęczącej zakonnicy, trafiając ją w tył głowy. Nieszczęśliwa zginęła na miejscu.

Zwyrodniała morderczyni po zabiciu ukochanej istoty zbiegła z klasztoru i udała się do domu. Tam ujęła ją policja i odstawiła do więzienia.

Zastrzelił narzeczoną

gdyż wzgardziła nim jako złodziejem.

(y) 30-letni Józef Pandrak, zam. w Putiatyczach, pow. grodeckiego, przez trzy lata ubiegał się o względy Marji Gałachówny, córki tamtejszego gospodarza. Ta ostatecznie zerwała z Pandrakiem, przekonawszy się, że jest on złodziejem i nierobą.

Pandrak, nie mogąc zniewolić Gałachównę do utrzymywania z nią stosunku, *dwukrotnie usiłował zamordować ją nożem*. W obu wypadkach obecni przy tem parobcy, przytrzymali szaleńca i umożliwili dziewczynie ucieczkę.

By nasycić swą zemstę Pandrak postanowił wywabić ją na odludzie. Namówiony przez niego niejaki Andrej Jurczyszyn powiadomił Gałachównę, że o świcie 14 maja br. będzie na nią czekał w lesie jakiś kawaler z Nikłowic, by pomówić na temat żeniaczki. Dziewczyna przebrała się odświętnie i popędziła krowę na paszę w omówione miejsce. Tam czekał na nią Pandrak. Gałachówna ujrzawszy go z karabinem w ręku, poczęła przeraźliwie wzywać pomocy. Na krzyk jej nadbiegło wówczas trzech pastuchów.

Pandrak zagroził im karabinem i zmusił do ucieczki. Jeden z nich Antoni Skubajło zetknął się z gajowym, Bułą, i posłał go na ratunek dziewczynie.

Buła zgromiwszy szaleńca, odszedł po chwili, sądząc, że Gałachówna zdołała zbiedz. Pandrak dopędził jednak uciekającą i w obecności Andrzeja Jurczyszyna i Izydora Dołhana wezwał ją by wróciła do lasu. Gdy Gałachówna odmówiła Pandrak strzelił do nieszczęśliwej i

i zabił ją na miejscu.

Wczoraj stanął ohydny zbrodniarz przed sądem przysięgłych. Winę zabójstwa sędziowie potwierdzili 11 głosami. Na tej podstawie trybunał zasądził zbrodniarza na 8 lat ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Antoniewicz, oskarżał prok. Sywulak, bronił dr. Alter.

Kontrolować listy płatnicze Kasy chorych!

Przyniesiono do naszej redakcji listę płatniczą Kasy chorych m. Lwowa za październik, zawierającą wymiar składek za 5 tyg. Cała lista zawiera tylko dwóch ubezpieczonych, a wedle „radosnej twórczości“ wymiar opłat tak się przedstawia

12 grupa zarobkowa	— 9.55
8 „ „	— 5.40
suma	— 13.95 (!)
składka pracodawcy	20.93 (?)
razem	41.88 (!)

W tym skromnym rachunku są dwa błędy w dodawaniu, a trzeci błąd w obliczeniu składki pracodawcy, która wynosi zł. 22.13, a nie 20.93. Co się musi dziać w rachunkach zawierających kilkudziesięciu, lub kilkuset ubezpieczonych?

Szefem działu obliczeń jest mjr. w spoczynku, który pewnie zna się na mustrze rekrutów, ale jest wrogiem rachunków. — A te listy płatnicze są następnie podstawą do ściągania tak obliczonych należytości nawet drogą egzekucji i licytacji.

Z wydawnictw.

Andrzej Galica. „TWIERDZĄ NAM BĘDZIE KAŻDY PRÓG“, sztuka w 3 aktach. Przemyśl.

Sztuka A. Galicy, przesłana była na konkurs dramatyczny, rozpisany przez miasto Lwów w zaprzeszłym roku i — jak jest zaznaczone na tytułowej stronicy — została nawet wyróżniona. Sympatyczna tendencja autora: zobrazowanie bohaterskiej walki o Lwów w r. 1918, nie wystarczała jednak, aby utworowi nadać wartość teatralną i literacką. Jedyne jego miejsce byłoby w repertuarze sztuk ludowych i żołnierskich, gdyby nie trudne do zrealizowania wymogi sceniczne, jakie stawia teatrom i teatrzykom popularnym, a jakim odpowiedziećby mogła jedynie scena wielka, wyposażona we wszystkie nowoczesne rekwizyta. Tymczasem na scenę wielką, dla publiczności intellektualnej sztuka się nie nadaje: zbyt prymitywne ujęcie problemu i zbyt prymitywna jego techniczna reprodukcja nie znalazłaby resonansu wśród ludzi dzisiejszej doby kulturalnej i historycznej.

Na „bene“ sztuki podnieść należy zwartość djalogową, świadczącą, że autor wyczuwa nerw teatralny i że gdyby się pozbył staromodnych — jeśli tak powiedzieć można — naleciałości pod każdym względem, potrafiłby dać sztukę silną, szczerą, jak obecnie omawiana, która w ubogim naszym repertuarze sztuk popularnych zającby mogła poczesne miejsce. (ac.)

Dziewczęta, strzeżcie się przed hultajami!...

(y) — Chodź panienka na spacer, tam tak ładnie — zagadnął jakiś osobnik Julję K., rodem z Winnik, która 18 lipca br. czekała w Kasie chorych swej kolejki.

W obecnych czasach szybko zawierają się znajomości pomiędzy młodymi. Toteż niebawem Julcia w towarzystwie trzech hultajów, w tem jeden ze złamaną ręką, przeszła przez Górę Stracenia, a stąd udano się do lasku Kleparowskiego. Tam jeden z nich rzucił się na lekkomyślną dziewczynę, powalił na ziemię i potargawszy na niej ubranie usiłował dopuścić się na niej gwałtu.

Niepomna tego odszukała następnie policja. Był to 17-letni Józef Pankiewicz, który wczoraj stanął przed sądem. Groziła mu kara od 5 do 10 lat. Trybunał, uwzględniając jednak młody wiek oskarżonego, skazał go tylko na 6 miesięcy więzienia, zawieszając karę na 5 lat.

Rozprawie przewodniczył r. Tertil, oskarżał prok. Poeche, bronił dr. Billet.

Przed innym trybunałem odpowiadali St. Jung i Leon Modliszewski za zgwałcenie Katarzyny S.

Dnia 3 maja ub. r. udała się ona z narzeczonym Wład. Plichalem na Błonia Zamarstynowskie. Tam napadło na nią trzech hultajów, narzeczony zaś wówczas zbiegł.

Oskarżeni winę złożyli na trzeciego kolegę, Józefa Drapajłę, który wkrótce potem został postrzelony przez policjanta i zmarł w szpitalu. Plichal, przesłuchany jako świadek, zeznał, że poszkodowana cieszyła się złą opinją. Za jego zgodą „zluzowali“ go wówczas koledzy.

Wobec takiego obrotu sprawy trybunał uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Bajorek, oskarżał dr. Mostowski.

Kronika.

Lwów, dnia 20 listopada 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Zemsta za mur graniczny“, przedstawienie dla młodzieży szkolnej (ceny najniższe).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „To możesz opowiadać swojej babci“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „To możesz opowiadać swojej babci“ (ceny zniżone).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Artyści“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Słomiani wdowcy“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Proces Mary Dugan“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Słomiani wdowcy“.

Z TEATRU WIELKIEGO. Popołudniówkę dzisiejszą dla młodzieży wypełni znakomita komedja „Zemsta za mur graniczny“ Al. Fredry.

„Artyści“, senzacyjna sztuka amerykańskiej spółki autorskiej, ukaże się jutro w doskonałem wykonaniu sił naszego dramatu.

TEATR REWJI „GONG“. Rewja p. t. „Ostrożnie na zakrętach“, osiągnęła na premierze wyjątkowe powodzenie, dzięki pięknym melodjom i dowcipnym sketschom tryskającym humorem, zwłaszcza aktualna parodja polityczna p. t. „Przewrót w Pikutkowie“ ze Skoniecznym na czele, oraz „Wełniane pończochy“ z Belskim na czele, wywołały salwy śmiechu. Szczególnem powodzeniem cieszyły się piosenki Hanki Runowieckiej „Grzech“ i „Chcę być mamusią“, nowe piosenki Cybulskiego „Lekcja tańca“ w wykonaniu Leonowicz i Koszutskiego, oraz świetna inscenizacja „Leguny w niebie“.

W sobotę, 23. b. m. i w niedzielę, 24 b. m. 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 9.30 wieczór.

Z TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE. Wystawa Związku Artystek Polskich w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych cieszy się nadal niezwykłem powodzeniem. Wiele dzieł zostało już sprzedanych.

CZYTELNIA UCZNIÓW GIMNAZJUM XI. (ul. Szymonowiczów 3) urządza w niedzielę, dnia 24. b. m., o godz. 6 wiecz. przedstawienie, na którem odegrana zostanie sztuka A. Cwikowskiego p. t. „Juljan Stanisławowicz“, wystawiona w marcu br na scenie Teatru Wielkiego.

UCIECZKA CHOREGO ZE SZPITALA. Emilja Wezelikowa, zam. w Honoratówce, koło Rohatyna, doniosła policji, że mąż jej Klemens, emer. kapitan, chory umysłowo, przywieziony do szpitala, zbiegł dnia 19. b. m. w nieznanym kierunku.

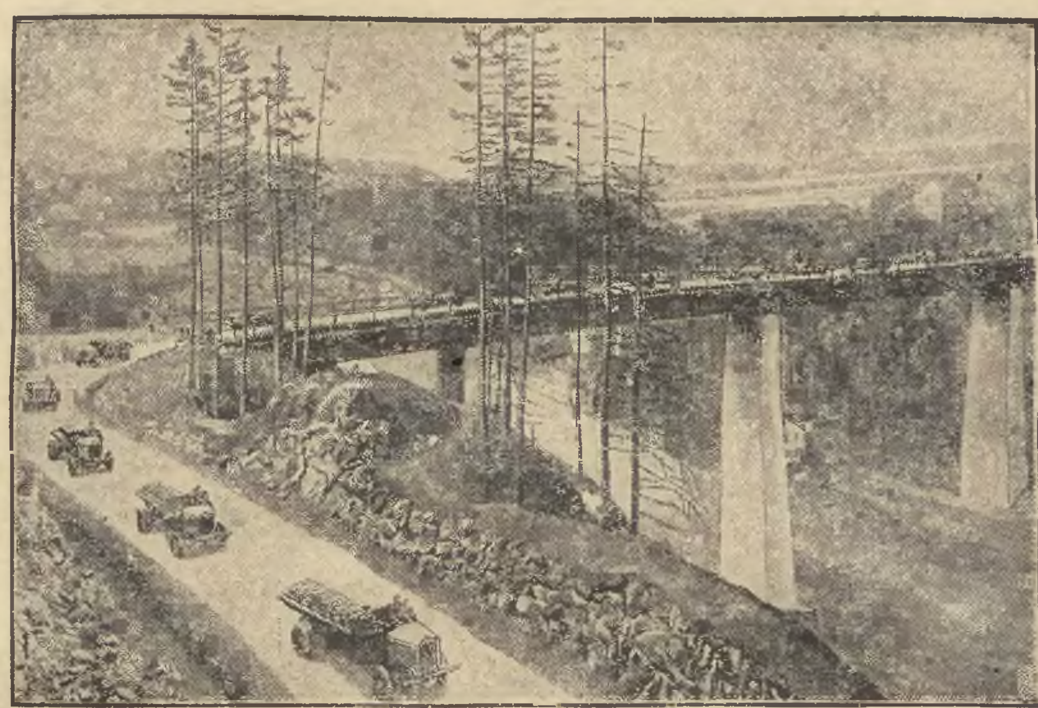
PUGILARES z kwotą 15 zł. i 27 gr. został znaleziony i zdeponowany w policji. Roztargniony właściciel może go odebrać w depozycie P. P.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

1. sobota, dnia 23. bm. godz. 7 wiecz., sala Zw. Prac. Gminnych, ul. Ormiańska l. 2, II p., tow. K. Ernich: „Międzynarodowa Organizacja Pracy i jej działalność“ z przeźroczami.

2. sobota, dnia 23. bm., godz. 7 wiecz., „Ognisko“ Drukarzy, ul. Piekarska 18, I p., p. Kustosz H. Cieśla: „Konstanty Meunier, rzeźbiarz proletarjatu“ z przeźroczami.

Nowo wybudowany most



koło Saalburga w Turyngji, wysoki na 65 m., długi na 240 m., który poddano próbie obciążenia przez umieszczenie na nim 13 samochodów ciężarowych, łącznej wagi 120.000 kg.

Program radjowy.

Niedziela, 24 listopada.

WARSZAWA. 12.10. Transm. z Filharmonji Warsz. Recital organowy Lubricha. — 15.20. a) Kozak, b) Sołtys, c) Pieśń, odśpiewa p. Michałowski. — 17.10. Koncert popołudniowy. — 20.05. Audycja narodowościowa, poświęcona Austrji. — 23.00. Muzyka tan. z „Oazy“.

KRAKÓW. 17.20. „Jak powstaje film mówiący“. — 20.30. Koncert wieczorny.

POZNAŃ. 17.45. Audycja dla dzieci. — 18.50. Utwory fortepianowe. — 22.15. Muzyka tan.

KATOWICE. 16.00. Koncert popularny. — 19.30. „Bery i bojki śląskie“.

WILNO. 16.50. Audycja dla dzieci. — 19.00. „Co się dzieje w Wilnie?“

WROCŁAW. 18.15. Muzyka na fisharmonji. 20.30. „Inri“ — oratorjum radjowe Konrada Hoeffera.

LIPSK. 19.00 „Requiem“ Verdiego na głosy solowe, chór i orkiestrę. — 21.30. Koncert solistów.

BUKARESZT. 22.15. Theodoresco (skrzypce) odegra utwory Franka, Lalo i Guberta.

BERLIN. 16.30. Muzyka kameralna. — 18.40. Organy mechaniczne. — 20.00. Koncert symfoniczny.

PRAGA. 19.00. Mandoliny, banjo. — 21.00. Koncert orkiestrowy.

WIEDEŃ. 16.00. Koncert popołudniowy. — 18.35. Koncert solistów.

BUDAPESZT. 21.20. Recital skrzypcowy. — 22.20. Orkiestra cygańska Jenoe.

Komunikat.

Z. N. M. S. W sobotę, dnia 23. b. m. o godz. 7 wiecz., odbędzie się odczyt tow. J. Siedleckiego: „Momenty ekonomiczne przewrotu majowego“, w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p.

Goście mile widziani.

Kącik humoru.

ZAWIKŁANY GNIEW.

— Czemuż radca dziś się tak nasrożył?

— Och, on się wczoraj wieczorem o coś pogniewał, a teraz gniewa się, iż nie może sobie przypomnieć, czemu się gniewał.

CHORY.

— Wstawaj no Wojtek, toć dzień jak wół — idź do roboty.

— A jużci, kiej całkiem wstać nie mogę i gęba mi się okrutnie drze.

— Ale śniadanie już na misce.

— Śniadanie? — Ha, to się może i zwlokę, bo mi się odrobinkę polepszyło.

AWANTURNIK.

— Dlaczego pobiłeś tego człowieka?

— Bo trzy razy pytałem go o drogę, a nie odpowiedział: wkońcu mnie zniecierpliwił...

— Ależ to głuchoniemy.

— Tak? To dlaczego tego nie powiedział?

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Dzika Miłość“.

CASINO: „Grzesznica z Montparnasu“.

CHIMERA: „Żony szalone“.

COLOSEUM: „Niebezpieczny szlak“.

FATAMORGANA: „Asfalt“.

GRAŻYNA: „Pan Policmajster Tagiejew“.

KOPERNIK: „Erotikon“.

LEW: „Gra namiętności“.

LUNA: „W lasach polskich“.

MARYSIEŃKA: „Erotikon“.

OAZA Emil Janning „Grzechy ojców“.

PALACE: Film dźwiękowy „Czterech Diabłów“.

PAN: „Carewicz“.

PASAŻ: „Tom-Mix“.

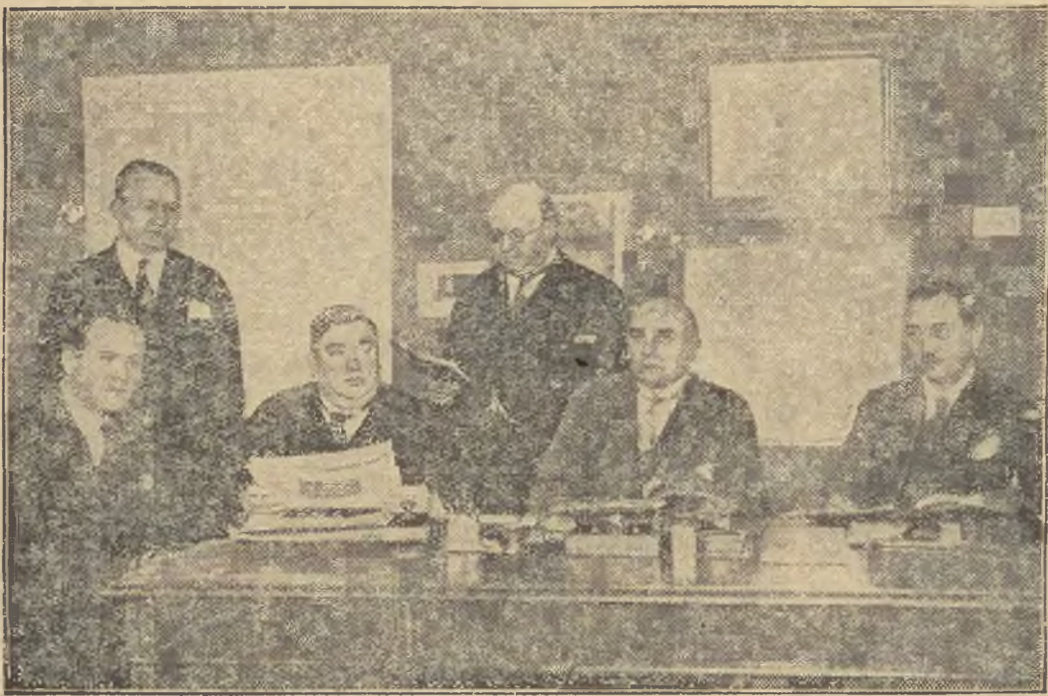
POLONIA: „Zahia, córka szeika“.

PROMIEŃ: „Ostatni carowie“.

„STYLOWY“: „Tajemnica Skrzynki Pocztowej“.

UCIECHA: „Miłość Beduina“.

Specjalna komisja śledcza



urzędników policji, poszukujących śladów potwornego mordercy z Dusseldorfu.

TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc., odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

KANDYDAT ARCHITEKTURY wypraktykowany, szuka zajęcia. Pod „Architekt" do Administracji.

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie I-ej Związkowej Introligatorni Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością, we Lwowie, ul. Boufjarda l. 2. odbędzie się dnia 8. grudnia, o godz. 10-tej rano, w lokalu własnym, z nast. porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Zmiana Statutu.
3. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu, uchwały ważne będą i prawomocne przy jakimkolwiek komplecie.

Sekretarz: Nowakowski Henryk — Przewodniczący: Olenkiewicz Michał

Häcker Maurycy

ZAKŁAD

malarstwa pokojowego i lakiernictwa

wykonuje wszelkie zamówienia w ten zakres wchodzące solidnie, w krótkim czasie, po przystępnych cenach i na dogodnych warunkach.

— **Lwów, ul. Zielona l. 4** —

Telefon Nr. 26 50

Ogłoszenia

Obuwie, śniegowce, **kalosze** na sezon **zimowy** w najnowszych fasonach po cenach **znacznie zniżonych** sprzedaje **słynny z taniości** magazyn **OBUWIA** **Kracha** — LWÓW — **ul. Halicka 16**

UWAGA! **Tanio bo w podwórzu!**



Inserujcie w Dzienniku Ludowym

„Mrozol"

maść od odmrożenia GĄSECKIEGO

Reg. M. Zdr. publ. Nr. 28

zapobiega odmrożeniom, leczy odmroźki i rany powstałe wskutek tychże, oraz usuwa swędzenie kończyn. Żądać wyraźnie **Gąseckiego**

Cena za słoik 1 Zł. 85 gr.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową — wydaną przez P. K. U. Lwów-Miasto. Hecht Adolf, urodzony w r. 1902.

ŁASIC MICHAŁ unieważnia zgubiony certyfikat przynależności, wystawiony przez gminę Tustanowice.

POSZUKUJĘ chłopca do praktyki. L. Schlachter, Chorążczyzny 14, Zakład instalacyjny.

SUSSMANN DAWID — technik dentystyczny poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Drohobycz, Jagiellońska 19.

3- MIESIĘCZNY kurs manicure 15 zł. miesięcznie z wydaniem świadectw. Wiadomość: Skarbkowska 23., fryzjer.

ZA BEZCEN wysortowane płaszcze damskie, panieńskie, suknie, spódniczki sprzedaje Konfekcja, Batorego 6.

„POBUDKA"

Ilustrowany tygodnik P. P. S.

do nabycia

w Księgarni Ludowej, Lwów, ul. Szajnochy 2.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpalt. szer. 32 m/m za tekstem . . — 15 gr.	Cała strona za tekstem . . . . 250·— zł.
» » » » » 65 » nadesłane . . — 40 »	Pół strony » » . . . . 125·— »
» » » » » » » w tekście, kronika — 70 »	Ćwierć str. » » . . . . 65·— »
» » » » » » » po kronice . . — 55 »	Jedna ósma strony za tekstem . . . . . 35·— »
» » » » » » » na 1-szej str. . — 80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem . . . . 600 — »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.